

**Kuryer Poznański**  
wyciągi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcjana nr 16.

**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcjana nr 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna.**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiu lamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Poznań, 28 sierpnia.**

### Zbliżającej chwili.

Wyspa Kuba jest obok Portoryka jedną z dawniejszych wielkich posiadłości hiszpańskich w Ameryce, i tej to własności od znacznego czasu broni Hiszpania wielkimi ofarami. Już od dawna nie opłaca się wyspa Hiszpanii, gdyż finanse jej znajdują się z powodu ustawicznych zawieruch i po części z winy rządu hiszpańskiego w wielkim nieporządku. Ostatnia wojna domowa, trwająca lat 10 od roku 1868 do 1878, kosztowała Hiszpanią 280 milionów marek i 70,000 żołnierza. Wówczas to Martinez Campos, który także dzisiaj naczelnym jest wodem na Kubie, został mianowany jenerałnym kapitanem Kuby i przynależało mu trzeba, że szczerze się starał o naprawienie tamtejszych stosunków. Ale w Madrycie stawiało mu to znaczne trudności, co na Kubie wielkie wywoływało niezadowolenie. W roku 1880 zniesiono na Kubie niewolnictwo, przez co bardzo wstrząsły się ekonomiczne stosunki różnicze. W roku 1884 zaprowadzono także hiszpańską konstytucją, ale tem się krajowcy nie zadowolili. Dopiero na początku roku bieżącego uchwalili kortexy rodzaj homerule dla Kuby, ale tymczasem nieukontentowanie Kubańczyków tak znacznie wzrosło, że żadnym zarządzeniem rządu hiszpańskiego naród wierzcie nie chciał. W kilka dni po uchwaleniu w kortexach tej reformy dla Kuby wybuchła tamże rewolucja, nad którą już widocznie od znacznego czasu Kubańczycy pracowali.

Rząd wysłał i do dziś ustawicznie wysłał posiłki wojenne; kilka tysięcy hiszpańskich żołnierzy zginęło na Kubie w zapasach wojennych, albo od zabójczego dla Europejczyka klimatu. Ciężkim jest stanowisko dowódców hiszpańskich wobec tej wojny podjazdowej, tem więcej, że, o ile się zdaje, d szeregów hiszpańskich zakradła się demoralizacja. Dozozono już, że całe oddziały wojsk rządowych przechodziły do powstańców; zdaje się też, że w armii hiszpańskiej nie ma zapasu do tej wyprawy. Ludność kubańska także nie sprzyja Hiszpanom. Kuba liczy 1 1/2 miliona ludności, z której jest przeszło 1/2 miliona krajowców, a 44 000 Chinczyków. Jak pierwszy tak i drudzy są zupełnie obojętni na przebieg wojny. Murzyni zatrudnieni w plantacjach tabaki okazują się dla Hiszpanów nieżyczliwymi, a Kreolowcy, stanowiący ludność białą, są zacietymi Hiszpanów wrogami, a nienawidzą ich dla tego, że wszystkie dośnośne stanowiska i urzędy zagarnęli dla siebie. Urzędnicy przyczyniali się po wszystkie czasy rządów hiszpańskich na Kubie do budzenia i podtrzymania nienawiści, uciekając ludność i myśląc tylko o zubożeniu się. Czteryście lat są Hiszpanie właścicielami Kuby, a nie umieli podbić jej moralnie, to też nie dziwne, że ludność w rewolucjach szuka polepszenia swoich stosunków.

Znawcy wyspy Kuby twierdzą, że ludność tamtejsza pragnie przyłączenia do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, z któremi jest w bardzo ścisłych stosunkach handlowych i geograficznie jest do nich więcej zbliżona, niżli do Hiszpanii. Blisko 90 proc. kubańskiego eksportu idzie do Stanów Zjednoczonych. Amerykanie, rzecz jasna, żądaniem okiem patrzą na tę wyspę, a rewolucja kubańska raz po raz zyskuje z Ameryki znaczny sukurs w ludziach i pieniądzech, chociaż oficjalnie rzęd waszyngtoński przeciw temu występuje. Kupcy i tak zwani seperatyści Północnej Ameryki zasilają powstanie kubańskie. Przed pięćdziesięciu laty chciały Stany Zjednoczone nabyć Kubę od rządu hiszpańskiego za 800 milionów marek, ale Hiszpanie na to kupno nie przystali. Dziś zapewne sumy tej nie ofiarowałyby Ameryka, licząc bowiem na to, że przedzję lub później darmo wyspę tę dostanie.

Rząd hiszpański zamierza na jesień wysłać 50 do 60 tysięcy nowych posiłków, aby zgnieść rewolucję. Strategicy nie wierzą, aby nawet ta znaczna siła mogła pokonać Kubańczyków, znających dobrze stosunki lokalne i wiedzających, z których gór urządzić wycieczki podjazdowe. Nadto trzeba i to uwzględnić, że Kubańczycy bronią się ze zaciętą walecznością, mając na swym czelu wytrawnych dowódców, jak Maximo Gomez, Antonio Maceo, Serafin Sanchez i Karol Rolow, który jest Polakiem. W ostatniej rewolucji był on jednym z najdzielniejszych dowódców powstańczych. Rząd hiszpański myśli w przyszłym półroczu zimowym stłumić rewolucję. Pesymiści twierdzą jednakowoż, że nie pójdzie to tak łatwo i że przeciwnie rewolucja tryumf odniesie. Hiszpania nie umiała sobie pozyskać ludności tej wyspy, wzywała ją tylko przez całe wieki, jeźliby się więc spełniły wróżby pesymistów, przeprowadzających utratę Kuby, to byłoby to winą rządu hiszpańskiego.

W belgijskiej Izbie reprezentantów interpelował deputowany katolickich robotników Celfs w sprawie państwa Kongo. Chciał on mianowicie wiedzieć, czy Madyści wkroczyli na terytorium Kongo, czy spalili stacje belgijskie i czy w ogóle wszczęli wojnę. Prosił on dalej rząd o informację, czy do Brukseli nadesłano referaty o walkach tych przed uchwalaniem nowych kredytów i jaki jest cel wyprawy Jacquesa. Celfs żąda celem stwierdzenia prawdy ścisłego śledztwa w tej sprawie przez parlamentarną komisję, która miałaby prawo przesłuchiwać pod przysięgą oficerów. Minister spraw zewnętrznych de Burllet oświadczył, że interpelacja nie ma żadnego celu, ponieważ Belgia nie zamierza przejąć obecnie państwa Kongo. Rząd belgijski nie jest odpowiedzialny ani za walki, które mogły się odbyć, ani za ich następ-

stwa; rząd będzie odpowiedzialny dopiero wtedy, gdy Kongo przejdzie na własność Belgii. Wprawdzie istnieje unia osobista z Kongiem, ale dopóki Belgia nie ma prawa zwierzchnictwa, doputy ustawa z r. 1890 reguluje stosunki pomiędzy obydwojma państwami. Od uchwalenia kredytu nie się nie wydarzyło nad Kongiem, nie było żadnego nieszczęścia. Jedynie nad rzeką Aruvimi wydażyły się rozruchy bez żadnej doniosłości. Wobec tego zarzuca poseł Lorand rządowi państwa Kongo, że gwałci układy i zataja prawdę. Belgia jest ciągle okłamywana. W państwie Kongo wydarzają się poważne rzeczy, a przez skazanie na śmierć Stokesa dostało się ono w nieprzychylnie położenie. Na terytorium Aruvimi panuje powstanie, kilku Europejczyków zabito; Negrzy wystąpili przeciw popelnionym okrucieństwom. Belgia będzie musiała Madystom zapłacić koszty wojenne, a spadkobiercom Stokesa odszkodowanie. Minister Burllet gani niepatriotyczne przemówienie Loranda i sądzi, że nie można przeciw ustanawiać komisji śledczej w sprawie obcego państwa, poczem Celfs cofnął swoją odnośną rezolucję. Sprawę tę poruszył w podobnym duchu w senacie Janson.

### Ablicyca wieczystych rent i ciężarów w Księstwie, Prusach Zachod. i Wschodnich.

Jak czytelnikom wiadomo, odbyło się w zeszłym roku zebranie interesentów na sali „Concordia“ w Bydgoszczy. Wybrano komitet składający się z dziesięciu osób, celem dalszego prowadzenia sprawy.

Dla ułatwienia komitet zamianował ze swego łona komisję trzech członków, którzy piśmiennie i ustnie zreferowali panom ministrom rolnictwa i finansów.

Do przychylnemu sprawozdaniu Komisji Jenerałnej w Bydgoszczy zawezwał p. minister rolnictwa, i to na wiosnę r. b., członków komisji do wyszczególnienia życzeń interesentów. Komisja odbyła wskutek tego posiedzenie dnia 19 czerwca r. b., na którym przyjęła propozycje syndyka. Sprawozdanie obszerne, odesłane do Berlina, określa dokładnie wymagania interesentów; zarazem robi komisja szczególne propozycje co do uregulowania sprawy bądź prawodawstwem bądź drogą administracyjną.

Załączono też pomiędzy innemi projekt do prawa z umotywowaniem. Pod dniem 30 lipca r. b. p. minister rolnictwa zawiadomił członków komisji, że po zbadaniu całego materiału przedłożonego zamierza przyjąć członków komisji na audyencyi.

Przekonani o ważności sprawy dla całego stanu rolniczego w prowincjach wschodnich, bardzo wielka liczba osób się zgłosiła, którą umieszczono w spisie interesentów; bardzo jest pożądanę, ażeby i ci, którzy tego aż dotąd zaniechali, postarali się o umieszczenie w spisie interesentów.

Nadmienić jeszcze wypada, że sprawa obchodzi w równej mierze tych, którzy rantę roczną płacą, jako i tych, którzy taką pobierają od właścicieli innych gruntów.

Wskutek ablicycy bowiem osoby uprawnione do pobierania renty dostaną od razu wartość renty w formie kapitału większego, którym można albo spłacić długi hipoteczne i prywatne, albo wykorzystać melioracje, których zaniechać trzeba było dla smutnego stanu rolniczego i braku funduszy prywatnych.

Rzecz jasna, że suma roczna renty za mała do przeprowadzenia jakiejś operacyi.

Jest zatem jak największej wagi i dla właścicieli rent przyłączyć się do sprawy i poprosić o umieszczenie w spisie interesowanych osób.

Wszelkie odnośne wnioski i zapytania winny być wystosowane do p. adwokata dr. praw Haillianta w Bydgoszczy, Nowy Rynek n. 11.

### Parytetyczność w W. Ks. Poznańskim

„S.-hl. Volksztg.“ pisze: „Miejscę dyrektora w parytetycznym gimnazjum realnym w Poznaniu obsadzono 1 kwietnia br. protestantem, jakkolwiek zakład miał na 40 proc ewangelicznych uczni 33 proc katolickich w przeciwieństwie ostatnich lat dziesięciu. Stanowisko dyrektora otrzymał dyrektor król. parytetycznego gimnazjum we Wschowie, dr. Friebe. Do Wschowy powołano znowu protestanta. W ostatnim czasie obsadzono miejsce dyrektora gimnazjum w Lesznie i to protestantem prof. profesorem z poznańskiego gimnazjum Fryderyka Wilhelma. Leszczyńskie gimnazjum jest parytetyczne a miało zawsze protestanckich dyrektorów, jakkolwiek w ostatnich 10 latach obok 48 proc protestanckich zwiędzają je 28 proc katolickich uczni. Protestanckich uczni 1325, katolickich 770, żydowskich 665. Związczą przy obsadzaniu poznańskiego gimnazjum realnego liczyli katolicy z całą pewnością na uwzględnienie. Pomimo bowiem wyskiego procentu katolickich uczni był kierownik od samego początku istnienia zakładu protestantem. Przytem na 14 naukowych nauczycieli znajduje się tylko 3 katolików. Ale i tutaj są katolicy zawiedzeni.

W dniu 14 listopada 1889 r. zamianowano dyrektora do król. parytetycznego gimnazjum w Śremie. Ku ogólnemu zdziwieniu ukazał się znowu protestant. W Pile, która jest również parytetyczna, zasła 4-go kwietnia 1893 zupełnie to samo. Najbardziej uderza

nieparytetyczność w Śremie. Gimnazjum śremskie ma na 8 sil nauczycielskich tylko 3 katolików. Stosunek wyznaniowy uczni wykazuje następujące zestawienie:

	2 lutego	katol.	ewang.	żydów	ogółem
1885	106	65	41	212	
1886	107	61	44	212	
1887	106	65	46	217	
1888	108	71	49	228	
1889	106	70	41	217	
1890	112	57	46	215	
1891	91	49	40	180	
1892	88	52	31	171	
1893	83	49	32	164	
1894	75	43	27	145	
	982	582	397	1961 uczni	

A zatem na 1961 uczni było 51 proc. katolików, 29 proc. protestantów i 20 proc. żydów. Jakkolwiek katolicy mają znaczną większość, oddano zakład znowu pod kierownictwo protestanta.

Teraz tworzy wład a wakans w dyrektoracie parytetycznego gimnazjum w Gnieźnie. Dyrektor katolickiego gimnazjum Maryi Magdaleny w Poznaniu, dr. Meinertz, został zamianowany prowincjonalnym radcą szkółnym we Wrocławiu. Na następcę jego upatrzonego dyrektora gimnazjum gnieźnieńskiego, prof. dr. Schroera. Już od maja kieruje on sprawami gimnazjum Maryi Magdaleny. Przez to powstaje i październiku wakans w Gnieźnie. Profesor dr. Schroer jest katolikiem; jego poprzednik był protestantem. Zachodzi więc teraz obawa — twierdzą to nawet z wielu stron — że p Schroer otrzyma protestanta za następcę.

Przy obsadzaniu gimnazjów w Śremie, Pile, Wschowie, Lesznie i gimnazjum realnego w Poznaniu nie myślało o tem, że dyrektor parytetycznego zakładu winien być kolejno protestantem i katolikiem; w takim bowiem razie byłoby się należało przy wszystkich zakładach ustanowić katolików. Nie wykluczoną atoli jest rzeczą, że w Gnieźnie uwzględni się tę zasadę, gdyż chodzi o to, aby „ewangelii“ udzielić korzyści. Przeciwno temu musimy remonstrować z góry. Pan Schroer jest tam dyrektorem dopiero od 2 czerwca 1891 r., gdy tymczasem poprzednika jego pozostawiono tam przez 25 lat. Od 1869 r. obsadzono 5 zakładów parytetycznych protestantami i tylko jedyne gimnazjum gnieźnieńskie katolikami. W ogóle z 13 parytetycznych gimnazjów i realnych gimnazjów dzielnic posiadają tylko 3 katolickiego dyrektora. Między naukowymi nauczycielami gnieźnieńskiego gimnazjum jest 8 protestantów a tylko 5 katolików. Przytem uczniowie chrześcijańscy byli pod względem wyznania w ostatnich 10 latach prawie równi co do liczby. Dopiero od czasu objęcia dyrektorstwa przez prof. dr. Schroera zaznaczył się ubytek katolickiego żywiołu. Następujące zestawienie wykazuje odnośne liczby. Gimnazjum gnieźnieńskie liczyło:

	2 lutego	kat.	ewang.	żyd.	razem
1885	132	130	75	337	
1886	129	147	70	346	
1887	152	155	76	383	
1888	162	153	66	381	
1889	160	150	56	366	
1890	150	146	45	341	
1891	150	146	45	341*	
1892	137	142	44	323	
1893	131	146	46	323	
1894	126	145	48	320	
	1429	1460	572	3461 uczni.	

Na katolików przypada zatem 41 proc., na protestantów 42 proc. i na żydów 17 proc. Winniśmy przeto spodziewać się ze strony pana ministra, że do gnieźnieńskiego gimnazjum znowu posła katolickiego dyrektora. Odpowiednie kandydatów nie braknie w dzielnicy. Inaczej bowiem jest parytetyczność nieprawdą, a katolicy filologowie są nauczycielami drugiej klasy.

\* Program z 1891 roku nie zawiera danych o liczbie uczni.

### Z wieca katolików niemieckich.

Monachium 27 sierpnia.

(A. S.) Ogromne tłumy wiernych zgromadziły się wczoraj w kościele Najśw. Panny, z którego wieżę powiewały chorągwie o barwach papieżkich i bawarskich. Kościół także przybrano pięknie w zieleni i światła. Uroczyste nabożeństwo ku wezwaniu Ducha św. odprawił X. Arcybiskup monachijski. Obecni byli na niem X. Nuncyusz i kilku innych książy Kościoła, przy bożnych ołtarzach odprawiali duchowni uczestnicy wieca ciche msze św.

Po nabożeństwie odbyło się wedle programu pierwsze zamknięte zebranie, które zajął radca sądu nadziemiańskiego Geiger, wyrażając radość swoją z powodu tak liczego zebrania. Mówca zaznaczył w dalszym ciągu, że oży całego świata katolickiego są w tej chwili zwrócone na wiec monachijski, którym się zajmują nawet i niekatolicy. Dalej rozwodził się mówca nad obecnymi stosunkami, zaznaczając, iż się bynajmniej nie porawily. Położenie Stolicy św. jest to samo, wzmagą się niewiara i zepsucie obyczajów, grożą upadkiem państw i społeczeństw. Katolicy zbierają się na wiece dla tego, aby ostrzegać i zapobiegać złemu, o ile możności.

Na mównicę wstąpił potem hr. Preysing i wśród uroczystej ciszy odczytał piękne pismo Ojca św., w którym Namieśnik Chrystusowy wypowiada uznanie dla wieców katolickich i tak pisze dalej: „Mamy wszelki powód do tego, by spodziewać się jak najlepszych rezultatów po waszej gorliwości i waszych usiłowaniu. Uznajemy bowiem wasz niezłomny zamiar, by uczynić wszystko, aby wśród waszego ludu coraz więcej wykonywane to, co przepisują i zalecają encykliki. Do najważniejszych zadań zaliczamy popieranie wychowania młodzieży, praktyczne organizowanie, związków robotniczych i rzemieślniczych, jako też kierowanie prasą codzienną i inną literaturą, przeznaczoną do szerzenia wiadomości, w ten sposób, aby istotnie wywierali ten wpływ, jaki wywierają mają w świecie i państwie.“ Zbyteczną dodawać, że pismo papieżkie zawiera błogosławieństwo dla prac wieca.

Przystąpiono do ukonstytuowania prezydium wieca, którego marszałkiem wybrano jednogłośnie radcę sądowego Müllera z Bonn. Gdy się biuro ukonstytuowało, wysłano telegram do Ojca św., oraz do cesarza i do ks. reagenta, poczem zamknięto posiedzenie.

Około godziny 5 po południu była wielka hala za miastem już przepelniona uczestnikami, którzy wcześniej pospieszyli na pierwsze zebranie publiczne. Marszałek Müller zajął posiedzenie, poświęcając serdeczne słowa wspomnienia znakomitym zmarłym katolikom w Niemczech, jak ś. p. Windthorstowi, Reichenspergerowi i t. d. Mówca rozwodził się dalej o celu wieców w Niemczech, stwierdzając, że katolicy pragną okazać, że żyją, jakkolwiek ich obwołano za umarłych, że są gotowi bronić się i walczyć za prawa swoje, za prawdę i wolność Kościoła św., za zasady chrześcijaństwa, domagać się równoprawienia wyznani i wolności zakonów. Przez to służą oni także interesom państwa najlepiej.

X. Arcybiskup monachijski powitał zebranych serdecznie, podniósł wielkie znaczenie wieca, któremu życzył powodzenia i łaski Bożej przy pracy. W końcu poprosił X. Nuncyusza apostołskiego, aby uczestnikom udzielił, jako reprezentant Stolicy apostołskiej, swego błogosławieństwa, co tenże uczynił chętnie.

Z wielkim zapętem wysłuchano przemówienia X. Arcybiskupa Schork z Bamberg, który zaznaczywszy radość swoją na widok tylu uczestników, zapewnił, że katolicy są niezwykleni, że nie pozwolą zepchnąć się w ką. Żądają oni dla Kościoła wolności, aby mógł dalej prowadzić spokojnie dzieło kultury, jakie prowadzi od 18 wieków. Katolicy niech nie zapominają, że dobrobyt narodów opiera się jedynie o krzyż.

Znakomitą była mowa pośa Porscha o zakonach. Wiec — powiedział — ponowi swe żądania co do zakonów. Duch zakonów jest także duchem Kościoła katolickiego. Dla tego nienawidzą zakony wszyscy ci, którzy nienawidzą Kościół i chrześcijaństwo. Mówiąc o działaniu zakonów, dr. Porsch uczcił także pamięć O. Benedykta, ks. Radziwiła, dalej zaznaczył, że w dzisiejszych czasach powinny połączyć się wszystkie wyznania, aby walczyć przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, niedowiarsztwu.

X. prob Huhn, który mówił o chrześcijaństwie i ateizmie żądał, aby już w gimnazjach uczono potrzebę filozofii chrześcijańskiej. I tę mowę obdarzono licznymi objawami uznania.

Dzisiejsze publiczne zebranie ma mieć niejako polityczny charakter, dla tego wykluczono w niem udział pań.

Ostatni wielki wiec katolicki w Monachium odbył się przed 19 laty. Od tego czasu zmieniło się bez wątpienia bardzo wiele; pocieszającym dla Bawaryi objawem jest to, iż dwór bawarski przysłał jako swego reprezentanta jednego z swych najwyższych urzędników i zadokomentował tem samem niedwuznacznie swoje stanowisko w otec wieca. Zainteresowanie się wiecem, jak to widzę tutaj, jest nadzwyczaj wielkie. Nie mniej, jak 177 gazet star się o ogłoszenie światu codziennie rezultatu obrad, najprędzej katolicy Niemiec są tutaj zgromadzeni, na liście mówców zapisane najzaszczytniej znane nazwiska. To wszystko daje rękojmię, iż wiec katolików niemieckich odbędzie się (i odbywa się też) w sposób godny celowi swemu i że błogie skutki jego okazać się nie tylko dla samych katolików w Niemczech. Jutro, jeśli czas pozwoli, podam Wam dalsze z wieca szczegóły. Dość jeszcze winieniem, że wczoraj wieczorem urządzili katolicy studenci komers, na którym nie byłem, syszę jednak, że przemawiali na nim dpp. dr. Lieber, dr. Porsch i inni znakomici mówcy niemieccy.

Z Monachium otrzymujemy także następujące wiadomości telegraficzne:

Monachium, 27 sierpnia. Dziś przed południem odbyło się w kościele św. Piotra nabożeństwo, na którym był obecny ks. Ludwik Ferdynand z małżonką. Na drugim zamkniętym zebraniu przyjęto wnioski, dotyczące lekkoomyślnego emigrowania do Ameryki. Przemawiali: prof. Schürer z szwajcarskiego Fryburga, rektor Huppert z Hesji, ks. Löwenstein, prof. Prachatzka z Węgier, prof. Bach i marszałek Müllle. Na drugie publiczne zebranie (bez pań) zgromadziło się wielu uczestników. Dr. Bachem mówił o socjalizmie i podawał środki przeciw socjalnej demokracji. Od ks. reagenta nadszedł telegram z podziękowaniem. Dep. Woerle mówił o szkole ludowej.

# Kwestye ugodowe.

Wiedeń, 27 sierpnia.

(22) W sprawie utworzenia nowego gabinetu coraz bardziej utwierdza się opinio publicis, że w październiku wystąpi na jego czele hr. Kazimierz Badeni, zajęty obecnie przygotowaniem. Nie brak jednak w poważnych kręgach pewnego sceptycyzmu. W każdym razie nie należało tak głośno omawiać wezwania hr. Badeniego do Ischlu, skoro cesarz żył przy sobie na razie poufnej konferencji z namiestnikiem. Główny błąd w tej sprawie popełnił swemi biuletynami „Freundenblatt“. Publiczność bowiem przywykła dopatrywać się w tym dzienniku organu ministerium spraw zagranicznych, a zatem też pomiędzy owymi biuletynami o utworzeniu nowego gabinetu a polityką hr. Góduchowskiego domyślano się pewnego związku, który na prawdę nie istnieje wcale. Nowy minister spraw zagranicznych, któremu zresztą konstytucja zabrania wszelkiego mieszania się do spraw wewnętrznych dwóch połowie monarchii, w kwestyi gabinetu austriackiego przestrzega ścisłej solidarności, a „Freundenblatt“ działał w tej sprawie na własną odpowiedzialność, gdy drugi organ półurzędowy, stara „Presse“ poprzestała na ogłoszeniu depesz urzędowych o przybyciu hr. Badeniego do Ischlu, ale dotąd ani słowem nie wspominała o kwestyi gabinetowej.

Dyskusja dziennikarska w chwili tworzenia się nowego gabinetu mogłaby wyjaśnić dużo rzeczy, gdyby się toczyła o kwestye zasadnicze i programy stronnictw. Takiej jednak dyskusji nie znać wcale. Zmiał sformułować żądania i program swego stronnictwa, dzienniki zajmują się niemal wyłącznie sytuacją innych, przeciwnych stronnictw. „N. Freie Presse“ rozdzieli się nad rozstrojem w obozie konserwatystów niemieckich i rokocsem zrażonych sprawą cyleką niemieckich wólcian Styryi przeciwko dawnym posłom konserwatywnym, jak baron Morsee, Kaltenecker itd., a na odwrót „Vaterland“ najczęściej rozpisuje się o składaniu mandatów przez członków niemieckiej lewicy. W ten sposób stronnictwa nawzajem starają się podkopać swe znaczenie i przekonać przyszłego prezesa gabinetu, że nie potrzebuje się liczyć z żadnym. Jest to praca wyłącznie negatywna, która nowemu gabinetowi nie wskazuje żadnej drogi politycznej.

Najgorliwiej Młodocezi usiłują zwrócić na siebie uwagę. Czują oni doskonale, że głównym zadaniem nowego gabinetu będzie odnowienie umowy z Węgrami i że nikt w Austrii nie bierze na seryo stronnictwa młodocezeskiego, ale tem rozpaczliwiej różnemi wymysłami i nadużyciem dobrej wiary a raczej naiwności drugich usiłują wzmocnić w publiczności, że pierwszym zadaniem nowego gabinetu będzie — ugoda z Czechami! Jaka ugoda? Hr. Taaffe przez 10 lat starał się zaspokoić narodowe potrzeby Czechów, o ile to jest możliwe na podstawie konstytucji, przeprowadził w Czechach zupełne równouprawnienie na korzyść Czechów, złożył im wszechmocną czeska, oddał im przy pomocy szlachty feudalnej przewagę w sejmie i rządzie krajowym itd., ostatecznie w roku 1889 w wyborach do sejmiku krajowego Młodocezi zdobyli połowę mandatów czeskich, w roku zaś 1891 wszystkie mandaty do Izby poselskiej. Jak gdyby hr. Taaffe nie był przez 10 lat pracował wyłącznie nad zaspokojeniem Czechów, Młodocezi wystąpili wtedy z pretensją przywrócenia owego historycznego prawa, które dawniej wyśmiewał Edward Gregor, czyli z żądaniem zupełnego przewrotu konstytucji austriackiej, a nadto austriacko-węgierskiej, w dodatku zaś domagali się zagranicznej polityki „słowiańskiej“, t. j. rosyjskiej.

Na tej podstawie żaden maż stanu roztropny i dbały o dobro i potęgę monarchii, nie może z Młodocezami zawierać „ugody“, a im bardziej właśnie Polacy dbają o potęgę monarchii, tem mniej minister Polak rozpocznie na tej podstawie akcyę „ugodową“ z Młodocezami. Gdyby zaś Młodocezi oświadczyli, że nie domagają się przewrotu konstytucji, ani wyrzeczenia się przez Austro-Węgry żywotnych interesów in majorum gloriám Rosyi, natenczas też nie będzie żadnego powodu ani pretekstu do ugody, po zostaje tylko licząca 35 mało wybitnych członków frakcyja młodocezeska, która z powodu swego radykalizmu politycznego i społecznego nie może wstąpić do żadnej większości parlamentarnej, lecz jest skazana na to, aby się popisywała poza opozycyją.

Mądra polityka austriacka zasada się na tém, aby obdarzwszy Czechów tém wszystkim, czego mogli się spodziewać w imię konstytucji, przekonać powoli ludność czeska, że tylko umiarkowaną i roztropną polityką może w rządzie innych stronnictw parlamentarnych odgrywać poważną rolę, jaką odgrywali tam przez 10 lat posłowie starocezescy, że zaś

wrząwa, obstrukcyja, kłamstwem i intrygą posłowie młodocezescy nie zdobędą niczego w parlamencie. Na nieszczęście upadek Taaffego i upadek ks. Windischgraetza w radykalnych kręgach czeskich obudził całkiem błędne zdanie, że żaden gabinet austriacki nie zdoła przetrwać opozycyi młodocezeskiej w Radzie państwa. Temu błędnemu zdaniu posłowie młodocezescy zawdzięczają, że się jeszcze wybory czeskie nie zbuntowały przeciwko ich herostatycznej taktyce. To też zadaniem każdego nowego, stałego gabinetu, to jest takiego, któryby chciał trwać dłużej, będzie przedewszystkiem przekonanie powoli wyborców czeskich o zupełnej jałowości i nieużyteczności taktyki parlamentarnej pp. Gregra, Vaszatego i Cie.

Przed 25 laty patrzyliśmy z bliska na zacne usiłowania hrabiego Alfreda Potockiego, aby sprowadzić ugody z Czechami. Wtedy konstytu-ya austriacka znajdowała się jeszcze w stanie niemożliwości a można było jeszcze ofiarować Czechom ważne ustępstwa, gdy im dziś nie można już uczynić żadnych, ponieważ hrabia Taaffe dał im to wszystko, co można dać bez naruszenia konstytucji. A jednak hr. Alfred Potocki już po kilku miesiącach na zawsze się zraził do wszelkich podobnych akcyi „ugodowych“, które obudzają tylko licytacyę stronnictw i najprzesadniejsze pretensye. To też trudno domagać się od hr. Badeniego, aby nie ostrzeżony smutnem doświadczeniem Potockiego, Hohenwarta i Taaffego, którzy daremnie usiłowali zaspokoić Czechów, miał z kolei podjąć się pracy Szyzfa.

Z Starocezami kooperacyja parlamentarna była i będzie zawsze możliwa na tej samej podstawie, na której trwał sojusz Koła z nimi od roku 1880 do 1890. Natomiast sojuszowi z Młodocezami s-ano-wo sprzeciwiają się najważniejsze zasady i roztropna taktyka parlamentarna na Koła polskiego.

## Kongres Maryański w Liworno.

Liworno, 20 sierpnia.

Dzisiaj na drugim plenarnem posiedzeniu popołudniowym miał pierwszy wykład X. Antoni Luddi na temat „Zwycięstwa Maryi“. Złotousty ten Dominikanin przytoczył z werwą i niemałym nakładem umiejętności mnóstwo przykładów historycznych zwycięstw Maryi, która nieraz dopomogła chrześcianom do wojen zwycięskich, często za jej jedynie przyczyną zwalczono najrozmaitsze herezje — zakończył rze-wną modlitwą o łaskę najwyższą, o jedność Kościoła.

Nawiązując do tego, zabrał głos O. Mikołaj Franko, kapłan-unita z Rzymu: mówił o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi Panny; poruszył także kwestyę połączenia Kościoła wschodniego z rzymskim, połączenia tak upragnionego przez katolików Wschodu i wielkiego Papieża Leona XIII. Wyłożył ten przewyano okrzykami: niech żyjeunia Kościołów!

Prezydent kongresu uwiadomił tu słuchaczy, że przybył na kongres z podzwonieniem od Arcybiskupa turyńskiego, p. Scala, redaktor „Italia reale-Corriere Nazionale“. P. Scala zajął miejsce na mównicy i długo trzymał słuchaczy na uwieży: opowiadał, że przybywa z Rzymu od stóp Ojca św., który z wielkim zain-teresowaniem rozmawiał o Liworno, o Kongresie Maryańskim i o tem chwodnem przebudzeniu się Toskany. W zręcznych krasomówczych zwrotach mienil Liworno trzecim pierścieniem w owym łańcuchu, który utworzyły miasta katolickie ku chwale Włoch: Medyolan z kongresem eucharystycznym, Turyn z kongresem katolickim w Liworno i kongresem Maryańskim. I wszystkie te zjazdy przypadają szczęśliwie w roku jubileuszowym ogłoszenia dogmatu o Nieomyślności Papieża.

Trudno opisać poruszenie radosne, które po mo- wie tej zawiadłone całem zgromadzeniem, — wszystkich połączył w tej chwili węzeł wiary jednej i tej samej i nadziei lepszej przyszłości dla sprawy katolickiej.

P. Scala złożył nadto na acztę dla ubogich 50 lirów, ogółem zebrano przeszło 650 lirów, a sumę tę użyczył X. Biskup Franchi tak, że ostatecznie można było ugościć 500 ubogich.

Na zakończenie miał dziś wykład prof. Piotr Virso na temat: „Marya i zakłady miłości chrześcian- skiej“.

21 sierpnia.

Z pierwszym odczytem wystąpił dzisiaj X. kanonik Morganti di Prato. Wybrał był trudny temat: „Marya i Włochy“ a zatwierdził z nim po mistrzowski, wskazując, że obne przebudzenie się ducha katolickiego zawdzięczają Włochy Maryi.

Nie mniej wspaniały i uczony wykład miał profesor Pera o wizerunkach cudownych Maryi we Wło-

zech. Po przeczytaniu świeżo nadeszłego telegramu X. Kardynała Ferrari, zabrał głos O. Morisi, prowincyał kongregacyi służeńców Maryi i w prostych a serdecznych słowach zalecał zebrany, ażeby rozpowszechniali pomiędzy wiernymi zwyczaj odmawiania każdego piątku na pamięć godzinę śmierci Chrystusa Pana jednego „Zdrowaś Marya“ do Matki Boskiej Bolesnej.

O rozwoju stowarzyszeń Maryańskich liczących przeszło milion członków, mówił redaktor peryody cznego pisma „Le Figlie di Maria“, O. Costelli, a wykład swój streścił w rezolucyach następujących: Starać się o pomnożenie liczby stowarzyszeń pobożnych po wsiach i miastach; zapisywać dziewczęta po pierwszej Komunii św. do towarzystwa „cór Maryi“, których zadaniem uczyć lud katechizmu; mianować komisyje duchowne w każdym mieście za zgodą proboszczy celem wizytacyi stowarzyszeń pobożnych i pobudzania ich do działalności.

O. Smeria rozwiódł się o niebezpieczeństwach, na jakie narażone są ubogie dziewczęta i zalecał zakłady „cór Opatrzności“. Wśród rosnącego zapалу zebranych wygłosił młody hrabia Henryk Marsily rzecz o „kobiecie w społeczeństwie nowoczesnem“. Kardynał, Biskupi i najwybitniejsi członkowie Kongresu ścisłali dzielnego młodzieńca, który podczas studyi akademickich walczył już za Kościół i Ojczyznę; scenie tej była obecna dostojna matka hrabiego...

Niezrównana słodycz cechowała przemówienie zacnego mniszki Del C. rona: „o Maryi“.

Na posiedzeniu popołudniowym zakomunikował p. Henryk Mastracchi, redaktor „Unità Cattolica“, że w imieniu 20 dziennikarzy, biorących udział w Kongresie, wysłał był wczoraj do Ojca św. telegram tej treści: „Podziwiamy wspaniały przebieg Kongresu Maryańskiego, święty zjazd Biskupów, mądre dyrekcyje, entuzjazm uczestników, zapal ludności, szlachetny zamiar ukoronowania Kongresu bankietem dla 500 ubogich, obśluzonych przez Kardynała, Arcybiskupów, Biskupów greckiego i ormiańskiego obrządku, widomych świadków j. dności Kościoła, szlachtę i damy liworneńskie, — poczuwamy się do obowiązku synowskiego zakomunikowania tego Waszej Świątobliwości z prośbą o osobne błogosławieństwo. Niech żyje Marya, niech żyje Papież, niech żyje Liworno katolickie“.

Po odczytaniu odpowiedzi Ojca św. podniósł się jeden okrzyk: niech żyje prasa katolicka!

Nastąpiło kilka wykładów o jedności Kościołów, z których podnoszą wykład młodzieńczego dr. Augusta Mancini, który doktoryzował się chlubnie mając lat 20.

Ukazano też zebrany statuetkę Matki Boskiej dar Ojca św., poczem całe zgromadzenie odśpiewało „Ave Maria Stella“.

Seksya IV wysłała telegram do lorda Halifax, który złożył stowarzyszenie pracujące nad zjednoczeniem Kościołów.

X. Kanonik Morganti zaproponował, ażeby urządzić konkurs poetów włoskich i najlepszy utwór na cześć Maryi odznaczyć medalem złotym; X. Biskup di Nicastro wnosil zaś, by urządzano Wystawy Maryańskie.

22 sierpnia.

Kościół i ulice, place i lokale publiczne rozbrzmiewają jednym, jedynym imieniem — Maryi! Imię to jest na ustach wszystkich, żyje niem Liworno całe, gdziekolwiek spotka się grono ludzi, rozmowy ich krąży około Kongresu Maryańskiego, w którym nieprzyjaciele Kościoła upatrują już kontrdemonstracyę przeciwko bezbożnemu obchodowi grabieży Rzymu...

I oto ostatnią wypadła mi skreślić kartkę kroniki tej uroczystości niezrównanej. Pięknym uczestników Kongresu do wstawionej cudami Montenero i bankiet dla ubogich — oto finalny dzień podniosłej symfonii odegranej na cześć Maryi. Wczesnym rankiem rozwinął się olbrzymi pochód na drodze prowadzącej do Montenero, na czele niesiono „votum“ pątników: wspaniały sztandar błękitny, na którym złotem wyhaftowano zgłoskami słowa — „I mo Congresso Nazionale Mariano in Livorno 1895“. Rozkołysane dzwony witaly zdała spizową pieśnią zbliżającą się procesyją. W przybytku Pańskim przed cudownym obrazem Bogarodzicy odprawił mszą św. Msgr. Saminatelli w asystencyi Kardynała i dwóch kanoników. Po odśpiewaniu litanii i Te Deum nastąpiła wznieśła chwila, gdy X. Kardynał pobłogosławił tłumy wiernych cudownym wizerunkiem.

W żadnym ludzkim języku nie masz słów, któreby dość dobitnie oddawały żywiołowy, że tak powiem, zapal i uwielbienie bezgraniczne ludu włoskiego dla ukochanej „Madonny“. Nie pokuszę się też o opis sceny, której dziś byłem świadkiem podczas błogosławieństwa w Montenero.

# SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 196.)

VI.

Pan mecenas Topiel powrócił z Petersburga w doskonałym humorze; jeździł tam dla załatwienia kilku ważnych interesów, pomiędzy którymi znajdowała się i sprawa barona o uzyskanie koncesyi na duże akcyjne Towarzystwo eksploatacyi lasów oraz założenia dużej fabryki wyrobów z drzewa.

Zachwiana chwilowo spółka z Kraenem, skutkiem nowych kombinacyi małżeńskich, dochodziła o-ownie do skutku, tym razem oparta na trwalszych i pewniejszych podstawach.

Przemysłny i energiczny adwokat p. dął się pośrednictwa zwerbowania kilku znaczących kapita- listów nad Niemą i zaalezenia wpływowego poparcia dla przedsiębiorstwa, z którego zastrzegł sobie jednak pewne zyski.

— Obejdziemy się, panie baronie, bez tutejszych kapitałów — zapewniał swojego klienta — tu niema ludzi inicyatywy i ryzyka. Sprowadzimy sobie forsy z kładiną i postawimy na swoim. Będą może na nas powstawali, że korzystamy z obcych kapitałów, ale

to trudno!... Niech krzyczą; wykrzyczą się i umilkną a interes się zrobi. Zresztą, koncesya wydana została pod firmą: „Phalern, Kraene i Spółka“; spółka zaś pozostanie i tak bezimienna. Po wygraniu procesu zresztą, będzie moża o odkupić niektóre udziały, jeżeli panu baronowi na tem zależeć będzie.

Baron uśmiechnął się lekceważąco.

— Kochany mecenasie, gdybym się chciał na seryo rachować z naszą opinią, mu-iałbym chodźć bez butów — rzekł — i dzieci wyprowadzić na dziady! U nas wszystko muszą krytykować i we wszystkim znaleźć coś do nagany. Jesteś pan przeciw świadkiem, że robiłem co mogłem, aby konsorcjum złożyć na miejscu. Nie znaleźliśmy ani jednego ze swoich kapitalistów, którzyby zechcieli swój fundusz zaangażować. N-si panowie nie mają do mnie zaufania, bo nie jestem ani żydem, ani nie czapkuję nikomu ani ludziom zawydam oczy!... Pan mnie znasz!... wałę prosto z mostu i narażam się na prawo i na lewo, rzucę prawdę, nie obwijając jej w bawełnę. To już moja natura, a to się nie wszystkim podobaa. Ha, trudno! — westchnął z mianą zrezygnowanego męczennika — nie zmienię się już na stare lata. Kładłem tym osłem łopatą do głowy, że interes jest światły do zrobienia, szukałem współni-ków i znalazłem kogo?... Niemca, który jeden mnie zrozumiał, bo swoi nie chciał. Oni mnie przecież podejrzewają, że to chodzi tylko o moją własną kieszeń. Zapewne!... trudno przecież, abym o sobie całkiem zapomniał, ale dla ogółu daję również korzyści, tworząc przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe na tak wielką skalę. Mam obowiązki, mam rodzinę, muszę myśleć o przyszłości; teg, co straciłem dla kraju, nikt mi już nie wróci, a choćbym się do osta-

tniej koszuli wywał ze wszystkiego, nikt tego nie uzna!...

Podał mecenasowi pudelko z cygarami, a sam zapalił papierosa.

— Ot, i teraz psy na mnie wieszają z powodu tego procesu, nazywają zdracą sprawę publiczną — mówił dalej z mianą człowieka najniewinniej oskarżonego — biorą mi za złe, że się upominam o swje, a właściwie o własność mojej żony i moich dzieci. Zajechała im do głowy flantropia i dobro ogółu!... Łatwo im być dobroczyńcami ludzkości cudzym kosztem!... Że tam stara wartyka, podmówiona przez jakiegoś demagoga, czy może nawet komunista, bo lic o wie, czym ten Pniak wszystkim nie jest, chciała sobie po śmierci zrobić reklamę, marując rodowy majątek, to ja z żoną i dziećmi mam za to pokutować, cicho siedzieć i rzec się swoich praw do spadku?... Słyszane to rzeczy?... A pierwszy lepszy truteń społeczeń, w imię opinii publicznej, uważa się w obowiązku wymyślać mi od szubrawców i wyzyskiwaczy. Ciekawy jestem, czy gdyby ten baron Phalern poszedł z tobami, ta szanowna opinia w poczuciu obywatelskiem dałaby mi chociaż kawałek chleba, jako zbankrutowanemu szlachcicowi?...

Odwrociłaby się z pewnością do mnie tyłem i pozwoliłaby mi z głodu zginąć na bruku.

Założył ręce na kolana i kiwał się na futelu, monologując dalej w ten sposób.

Topiel pozwolił mu się wygadać dowoli; znał już na pamięć te wszystkie tyrady i utyskiwania na świat, ludzi, kraj, społeczeństwo, opinię, która nie była warta złamanego szeląga, bo się nie poznawała na obywatelskich uczuciach, poświęceniu, zdolnościach i charakterze takiego człowieka.

Niejeden z Czytelników „Kuryera“ był w Wic- znem Mieście, niejeden może ztamąd pozwolił sobie na małą wycieczkę w góry Albańskie do gościnnego domu OO. Zmartwychwstańców na Mentorelli, i wi- dział tu my ludu włoskiego zdążające po kamienistej drodze do umiłowanej „Madonny di Mentorella“, i w żywym ma pamięci huragan świętego uniesienia wstrząsający posadami świątyni w chwili odświeżenia cudownego obrazu, — więc też wyrozumie mnie, że wobec wspanialszej dziesięćkroć sceny w Montenero złożyę pióro...

W ostatniej niemal godzinie wyłoniła się wśród uczestników Kongresu myśl urządzenia uczy dla ubogich, która miała być i była też świetnem zakończeniem uroczystości poświęconej „Pocieszycielce utrapionych“.

W obszernych krzągankach seminarium usta- wiono długie stoły, do których zasiadło około go- dziny 4 tej około 600 nędzarzy, niemal wyłącznie starców.

Służba składała się z Kardynała, Arcybiskupów, Biskupów, duchowieństwa, członków komitetu i pań liworneńskich. Widok rozczulający! Nędzarze nie mieli słów wdzięczności...

Oto „menu“ uczy:

1) Rosół, 2) pomidory w sosie, 3) pieczeń z ziemniakami, 4) owoce i ser.

Nadto otrzymał każdy z ubogich dwa funty chleba i Różaniec.

Przebieg bankietu był wzruszający. dostojne nasze panie ścisłaly się z wiekowym babinkami, wśród pań widzieliśmy także jedną Izraelitkę — milionerkę.

Bankiet trwał dwie godziny, a zakończył się choralną pieśnią na cześć Maryi.

Gdy X. Kardynał i inni dostojnicy wracali po- jazdami do domu, rozentuzjazmowany lud wyprzął konie i niósł z tryumfem tych, którzy obecnością swoją dodali blasku Kongresowi Maryańskiemu.

Między piękne dni, więc opuszczam gród ten nadmorski, wołając z pełnej piersi: Niech żyje ka- tolickie Liworno!

## Niemcy.

\* Berlin, 27 sierpnia. Pisma niemieckie donoszą, iż cesarz Franciszek Józef odbędzie p. dróż do Szczecina tam i z powrotem przez Wrocław, nie dotykając Berlina. Cesarz przybył do Berlina albo do Poczdamu w takim razie, gdyby do tego czasu powrócił cesarzowa niemiecka z Kasslu.

— „Post“ dowiaduje się, że cesarz nakazał, aby w rocznicę bitwy pod Sedanem berlińska młodzież szkolna tworzyła szpaler, kiedy wojsko będzie powracało z wielkiej parady do miasta. Wydziały z szkół chłopców i dziewcząt mają pod kierunkiem nauczycieli ustawić się z chorągwiemi między pomnikiem Fryderyka W. a zamkiem królewskim. Wogóle ma się zgromadzić około 31,000 dzieci.

— Poseł Ploetz ogłasza w „Kreuztg.“ artykuł w sprawie cen zboża, zaznaczając, że urzędy prowiantowe uczyniły, co mogły i że administracyja wojskowa okazała bardzo wiele uprzejmości dla rolni- ków. Byłyby jednakże więcej zadowolony, gdyby ta administracyja pociąga za żyto 5 m. więcej, aniżeli najwyższe notowanie giełdowe, co wywołałoby ogólne podniesienie cen zboża.

— „Germania“ polemizuje z „D. Tagesztg“ z powodu artykułu tej ostatniej, w którym organ Związku rolników pisze, iż większa część pism cen- trum nie chce przyjąć obrony interesów rolniczych do programu prasy stronnictwa katolickiego. „Germania“ wykazuje, że centrum zawsze występowało w obronie rolnictwa, nie przyjmie atoli wniosku Kanitza.

— Berlińskie „Pol. Nachr.“ piszą, że Rada związkowa będzie prawdopodobnie zajmowała się nie- zadługim wnioskami, które odnoszą się do spoczynku niedzielnego w przemyśle.

— Redaktorem „Kreuztg.“ ma zostać po- doбно jeden z wschodnio-pruskich hrabiów, członek Izby Panów.

— Ustawę o podatku stepowym ogłasza dzi- siejszy „Reichsanzt.“

— W odwiedzinach do kanclerza ks. Hohen- lohego, który bawi w swjéj posiadłości pod Wilnem, przybył ks. Radolfski, ambasador niemiecki w Pe- tersburgu.

— W Magdeburgu toczy się proces prze- ciwko kilku anarchom do naruszenie spokoju pu- blicznego.

— Dochody kolei pruskiej wynosiły w lipcu b. r. 84 131 000 m., czyli 3 480 612 m. więcej, ani- żeli w tym samym miesiącu z. r.

— Minister Berlepsch zamysła zreformować Izby handlowe; wnoszą to z zapytań, jakie przesłał różnym Izdom handlowym.

Nie zaprzeczał, nie potakiwał, palił swoje ga- rgaro w milczeniu i przypatrywał się błękitnawym kółkom, które co chwila z ust wypuszczał.

Niekiedy tylko zmrządz jedno oko i skrzywił usta ironicznym uśmiechem, gdy baron się odgrażał, że sprzda wszystko za psie pieniądze i wyniesie się zagranicę, bo ma dojść już tego wszystkiego!...

— Nie warto tu nic robić!... ciemnota barba- rzyństwo, zawiść tylko, homo homini upus... Spró- buję jeszcze ostatni raz, a potem poły unciam i ucie- kam!...

W gruncie nie przyznawał się, o co mu szło, tak bardzo, ale Topiel się domyślał, że nowym po- wodem tego rozgoryczenia i zniechęcenia była sprawa czysto osobistej ambicyi pana barona.

Chodziło o kandydaturę na członka zarządu w Towarzystwie melioracyi, z którego raz już, niby-to dobrowolnie, ustąpił musiał po awanturze ze starym Orszą, który mu sobkowstwo i interesowność publi- cznie, na zgromadzeniu przedwyborczem, w gronie obywatelstwa zarzucił.

Teraz, po kilku latach, przyszła mu znowu ochota zdobć cia sobie zaszczytnego mandatu i stano- wiska, ale przyszła w najniestosowniejszą chwilę, bo właśnie wtedy, gdy rozpoczynał się proces o rodzinny spadek po Krukowskiej, bardziej niż kiedykolwiek podkopywał swoją popularność i narażał się tej samej opinii publicznej, od której wymagał dowodu zaufa- nia i mandatu do przedstawicielstwa poważnej war- stwy społecznej w instytucyji, popierającej najży- wniej finansowe i ekonomiczne interesa kraju.

Pomimo najgorętszej agitacyi, z kandydatura stało krucho.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Socjaliści berlińscy zamierzają w dniu 2 września urządzić wielkie zebranie, protestujące przeciwko uroczystościom pamiątkowym z powodu zwycięstwa pod Sedanem.

Do Bremy przybyli dzisiaj niemieccy weterani z 1870/71 roku z Ameryki. Witają ich związki wojskowych i licznie zgromadzona publiczność. Po południu urządzono dla nich różne festyny i owacje.

## Telegramy.

**Londyn**, 27 sierpnia. „Pall Mall Gazette“ donosi z Czengtu, że nowy wicekról kazał ściąć głowy przywódcom ostatnich gwałtów.

**Tyflis**, 27 sierpnia. Pewna armeńska gazeta donosi z Beirut, że uzbrojona banda rozbójników napadła armeński klasztor św. Jana i poturbowała znajdujących się tam pątników. Tyfliskie gazety ogłaszają odezwę armeńskich Biskupów z Bitlis i Muż, prosząc rosyjskich Arceńskich o pomoc dla tureckich, których położenie jest straszne.

**Rzym**, 27 sierpnia. „Osservatore Romano“ donosi, że Ojciec św. przyjął urząd sędziego rozjemczego w sprawie zatargu granicznego pomiędzy republikami Hayti i San Domingo.

**Cetynia**, 27 sierpnia. Do Antivari przybył rosyjski okręt „Rostow“ z Kronsztadu. Przywiózł on 30,000 karabinów, 15 milionów naboju, działa, dynamit i inne materiały wojenne, jako podarek cara dla Czarnogóry.

**Zofia**, 28 sierpnia. Dzienniki donoszą, że rząd rozwiązał radę gminną w Lowczy, której większość stanowiłi Radosławiści.

**Białogród**, 28 sierpnia. Wedle doniesień gazet stan zdrowia chorego metropolity Michała znacznie się pogorszył.

**Grac**, 28 sierpnia. Gdy ks. Ernst Rohan chciał udać się na polowanie, wystrzeliła mu fuzyja w niewytłomaczony sposób, a strzał roztrzaskał mu głowę, tak, iż natychmiast umarł.

**Barcelona**, 27 sierpnia. Policja aresztowała tu Rosyanina Iwana Iwanowa jako autora pism anarchistycznych.

**Wenecja**, 27 sierpnia. Jury tutejszej międzynarodowej wystawy sztuk pięknych będzie się składała z następujących pięciu członków: Jana Lange z Kopenhagi, R. Muttera z Monachium, Williama Michała Rosetti z Londynu, R. Delasireranne z Paryża i A. Venturi z Rzymu. Jury to zbierze się 3 września i rozda 9 nagród, wartości 72,000 franków.

**Londyn**, 28 sierpnia. Z powodu powstania się hamulca wykołoił się pociąg osobowy na stacji Brechin w Szkocji i przebiwszy mur wyjechał na ulicę. Kilku podróżnych i przechodniów poranionych.

## Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszej obszerna monografia, pod tytułem:

### „X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynę do dzieł W. Księstwa Poznańskiego, przez S. K.

Oparty na korespondencji Zmarłego i na gruntownym studium odnoszących roczników „Kuryera Poznańskiego“ kreśli autor barwnym piórem młodzieńcze lata ś. p. Antoniego, jego pobyt w gimnazjum, w seminariach poznańskich i gnieźnieńskich, aby następnie na podstawie artykułów zawartych w „Kuryerze“, a pisanych przez niebożczyka, przedstawić wiernie i bezstronnie rozwój historyczny naszego społeczeństwa w Księstwie w czasie pamiętnych dni walki kulturowej i w następującym bezpośrednio po niej okresie.

Rzecz cała podzielona na 10 rozdziałów, obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku w wielkiej 8ce i kosztować będzie w drodze prenumeraty 3 marki.

Prosimy o rychłe zamówienia celem obliczenia ilości nakładu.

Zamówienia przyjmuje Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

## Program Wiecu XX. Katechetów

odbywającego się w dniach 27, 28, 29-go sierpnia b. r. w Krakowie.

**Dnia 27 sierpnia.** Godzina 8 zrana: Nabozęństwo uroczyste w kościele akademickim św. Anny.

Godzina 9: Pierwsze zebranie w auli uniwersyteckiej. Zagajenie, wybór przewodniczącego, astepicy i dwóch sekretarzy, poczem referować będą: X Stanisław Puszet z Krakowa o planie nauki religii w gimnazjum niższym; X. dr. Józef Drozd z Przemysła, o planie nauki religii w gimnazjum wyższym; X. dr. Aleksander Pechnik z Tarnowa, o potrzebie apologetyki w klasie VIII — Dyskusja o podręcznikach.

Godzina 4 po południu: Zebranie drugie. Referować będą: X. dr. Jan Słószar z Lwowa o planie nauki religii w szkołach realnych; X. Mateusz Jeż z Krakowa o współdziałaniu katechety w celu utrzymania karności w szkołach średnich.

**Dnia 28 sierpnia.** Godzina 9: Zebranie trzecie. Referować będą: X. Józef Błonarowicz z Krakowa o praktykach religijnych w szkołach średnich; X. dr. Wojciech Galant z Przemysła o przywróceniu egzaminu z nauki religii przy egzaminie dojrzałości; X. dr. Antoni Trzadel z Przemysła o komisjach egzaminacyjnych dla kandydatów na katechetów szkół średnich i o ustanowieniu osobnych inspektorów duchownych dla tychże szkół.

**Godzina 4 po południu.** Zebranie 4. Referować będą: X. Walenty Gadowski z Tarnowa o seminariach nauczycielskich; X. Józef Bielenin z Krakowa o działaniu katechetów przeciw złybny wpływom wkradającym się do tychże seminariów; X. Walenty Wolcz z Lwowa o podręcznikach do nauki religii w tychże zakładach.

**Dnia 29 sierpnia, godzina 9.** Zebranie 5. Referować będą: X. dr. Franciszek Świdorski z Krakowa o zaprowadzeniu nauki religii w wyższych szkołach przemysłowych; X. Wiktor Smolarski z Krakowa o nauce religii w szkołach wydziałowych; Xiądz Melchior Kądzioła z Krakowa o szkołach ludowych miejskich.

**Godzina 4 po południu.** Zebranie 6. Referować będą: X. Jan Stachowicz proboszcz z Tyńca o szkołach ludowych wiejskich; X. Józef Waligóra wikaryusz w Zawoi o katechezach dla szkół wiejskich. Korreferent X. Stachowicz.

O godzinie 8 wieczorem uczta pożegnalna w seminarium.

Karty uczestnictwa wydaje, oraz wszelkich wyjaśnień dotyczących wiecu udziela X. Melchior Kądzioła w kancelarii parafialnej św. Anny w przededniu wiecu dnia 26 sierpnia od godziny 10 do 12 z rana i od 3 do 6 po południu, a w następujących dniach w godzinach nieobjętych posiedzeniami wiecu. Kraków, 21 sierpnia 1895 r.

Z komitetu urządzającego wiec:

X. dr. Julian Bukowski, przewodniczący.

X. dr. Paweł Rauski, X. dr. Franciszek Gołba, sekretarz I, sekretarz II.

Prywatnie donoszą nam z Krakowa, że wiec zapowiada się bardzo licznie i żywe obudził zajęcie.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 28 sierpnia.

\* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidiecezja Poznańska.

Dnia 20 lipca r. b. powierzono X. Hechmannowi, wikaryuszowi z Biedzrowa kapelanią przy więzieniu centralnym w Wronkach.

Dnia 19 sierpnia r. b. powołano X. Kocińskiego, wikaryusza w Bninie na wikaryusza do Murzynowa kościelnego.

Zmarli: dnia 11 lipca r. b. X. Zientkiewicz, proboszcz kościoła św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, dnia 17 lipca r. b. X. Radzki, proboszcz w Lubiniu i dnia 1 sierpnia r. b. X. Idzikowski, wikaryusz w Murzynowie kościelnym. R. i. p.

\* **II zjazd Aptekarzy polskich.** Dzień drugi zjazdu rozpoczął się dzisiaj posiedzeniem o godzinie 9 na sali hotelu Francuzkiego. Zebranie zaszczycił swoją obecnością JW. X. Biskup Likowski i przemówił do zebranych, życząc zjazdowi jak najlepszych rezultatów.

P. dr. Marten wygłosił ciekawy i pięknie opracowany odczyt o winie. Rozwodził on się szczególnie obszernie o rozmaitych sposobach wyrobienia sztucznego wina, o fałszowaniu win i odnoszących ustawach krajowych.

O fałszowaniu artykułów spożywczych mówił p. Włodzimierz z Galicji. Poruszył on mianowicie fałszowanie nabiálu, różnych korzeni, kawy, herbaty, a nadto fabrykację margaryny. Przemówienie p. Włodzimierza było popularne a rzeczowe, obliczone nie tylko na ograniczoną liczbę ludzi fachowych. Żalować też należy, że z doświadczeń i wiedzy p. Włodzimierza nie mogły korzystać szersze koła naszego społeczeństwa.

Następnie zebranie uchwaliło ustawy zjazdu.

\* **Kościelny Dziennik Urzędowy** pisze: Poszukuje się następujących metryk:

*Feliksa Jerzykowskiego*, ur. około r. 1790, może w Poznaniu;

*Jana Schmid*, ur. między r. 1816 a 1820;

*Evę Rozali Derfer*, ur. między 1780 a 1793; braci *Krzysztofa i Maksymiliana Czerwińskich*, ur. między r. 1780 a 1790;

*Andrzeja Switalskiego*, ur. około końca przeszłego wieku.

Odnalezione metryki zechcą Imci Xięza proboszczowie nadesłać do Konsystorza poznańskiego.

\* **Sprostowanie.** W artykule w nr. 195 „Z Górnego Ślązka“ zakradł się błąd drukarski. Zamiast „by dełko roboce“ ma być: „wyborcze“.

\* **Stauszek** z „Dziennika Pozn.“ usiłuje w zabawny sposób wygramolić się z nieprzyjemnej sytuacji, w której znalazł się zamieszczając pismo p. Kor. czepiające się ośb trzęcych. „Dz. I ozn.“ śmiało niedawno poucza nas o „ta kocię“, a dziś obchodzi się z p. Razewskim, którego bez potrzeby zacepił, w spo. b niepraktykowany w dobru towarzystwie; odpłacając się pięknym za nadobne mogli byśmy staruszkowi przypomnieć niemieckie przysłowie opiewające przed czem to „starość“ nie chroni. . . Ponieważ jednak ton, w którym lubuje się „staruszek“ z „Dz. Pozn.“ jest nam obcy, ograniczamy się tutaj na tę delikatną wskazówkę; dobitniejszego wyjaśnienia, udzieli ciekawemu „staruszkowi“ pierwszy lepszy Niemiec!..

\* **Na wczorajszym posiedzeniu** Izby handlowej zakomunikowano, że z dniem 1 października przeprowadzone zostanie zamknięcie peronu i poczekalni (?) na tut-jszym dworcu centralnym.

\* **Zwierzyniec** poznański poniósł znowu dotkliwą stratę: w niedzielę wieczorem zdechł świeżo sprowadzony szypłans.

\* **Jakiś** nieznan komitet rozsyła następujące pismo: „Wielmożny Panie!

Celem oczyszczenia Wgo p. Michała Paruszewskiego z bezpodstawnych zarzutów i kalumnii, jakie mu uczyniła prasa nasza, czujemy się jako ludzie honoru i prawi członkowie społeczeństwa zwinowieni, uprosić Wgo Pana o podpiśnięcie niżej podanego protestu i nadesłanie tegoż odwrotnie na ręce

Wgo Pana Chrzanowskiego w Gozdawie p. Mogilno komitet.“

Ow „protest“ brzmi:

„Dożnanej sprawy Mieszewskiej wmięszali niektóre dzienniki jak najnieuczciwiej nazwisko p. Michała

Paruszewskiego, miotając nań bezpodstawnie i nieczem niezasadnione oszczerstwa. Działalność p. M. Paruszewskiego, czysty i nieskazitelny jego charakter jest nam wszystkim dobrze znany, wielokrotnie też czynnym dowiódł, iż jest gorącym patriotą i prawym Polakiem obywatelem. Dajemy wyraz obrzydzeniu naszemu wobec niegodnego postępowania dzienników, które dały wiary donosom ludz., którzy niestety tylko z pobudek osobistych i wstrętnych za wiści rozszerzali ubliżające dla Wgo p. Michała Paruszewskiego wieści. Niżej podpisani odczuwają krzywdę stworzoną prawemu obywatelowi i podpisami swemi stwierdzają, że nigdy tego rodzaju kalumnii nie dawali wiary“.

\* **W Górcie Duchownej** rozpocznie się latosi tak zwany **wielki odpust Matki Boskiej Pocieszenia** w niedzielę dnia 1 września i potrwa aż do 8 włącznie. Wielebnych Braci Kapłanów proszę upzejmie i pokornie o łaskawą pomoc w pracy.

X. J. Krótki, proboszcz.

\* **Strzelno.** Realność przy ulicy św. Ducha nabył od p. Zahna p. dr. Cieśliewicza za 25,500 m.

\* **Osa rożnie** przy wysiadaniu z wagonów tramwajowych! Wczoraj zdarzył się znowu nieszczęśliwy wypadek: mimo ostrzeżeń konduktora wyskoczyła z tramwaju nie czekając na przystanek, pewna kupuwa z Kurnika i odniosta padając, ciężkie obrażenia wewnętrzne.

\* **W Rawiczu** zakłada poczta podziemne telegrafy.

\* **Z Międzychodzkiego** donoszą, że zakwitła tam grusza po raz wtóry, której owoce jeszcze nie dojrzały; nadto kwitną tam obecnie czereśnie.

\* **W Jutrosławskim** kwitną niemal wszystkie drzewa owocowe; w ogrodzie p. Łysińskiego okryły się kwieciami wszystkie jabłonie. — W miesiącu czerwcu grasowała zaraza między nierogacizną tak gwałtownie, że w powiecie krotoszyńskim z tow. zabezpieczeń wypłacono 72 włościocielom za padłe sztuki 2500 m.

\* **W Gnieźnie** zamknięto ochronkę dla chłopców i przekazano majątek tejże wynoszący 18,000 m. gminie miejskiej.

\* **Ministrowie** sprawiedliwości, kultu i spraw wewnętrznych wydali wspólne rozporządzenie zmierzające do centralizacji stowarzyszeń opieki nad więźniami i korygendami. Zadaniem władzy centralnej ma być popieranie rozwoju stowarzyszeń, dążenie w tym kierunku, ażeby zcentralizować działalność władz kościelnych, rządowych i prowincjonalnych. Tylko takie współdziałanie może za pobiedz przetrwaniu się przestępów przypadkowych w należących zbrodniarzy.

\* **„Gazeta Toruńska“** podaje następującą odczwę: „Zamierza się corocznie w czasie wielkich wakacji urządzić zjazdy akademików — Polaków z Prus Zachodnich. Panowie akademicy oraz i starsi Panowie, przy klaskującej tej myśli, zechcą łaskawie swój adres podać do redakcji „Gazety Codziennej“ albo „Gazety Gdańskiej.“

Nam się ten pomysł wydaje ni-fortunnym. Studenci uniwersytetu mają tyle sposobności komunikowania się pomiędzy sobą w mieście, w którym odbywają studia, że istotnie osobnych zjazdów, celem udzielania sobie informacji wzajemnych nie potrzebują. Są u nas ludzie nie epoprawni, którzy wiecznie jakieś nowe próby urządzają; dziś starsi nie bardzo chcą iść na ich lep, więc się łapie młodych!

\* **Niebywałe** burze szalały w sobotę w Prusach Zachodnich. W pewnej okolicy spadł grad wielkości orzechów i jaj kurzych; w Nowym Podlesiu zasypały podwórye głązy lodowe wielkości krzesła, a ważące 5 funtów. Spustoszenia są oczywiście przerażające. Burza trwała 10 minut.

\* **Teatr polski w Polpinie** (na sali p. Sikorskiego — dwa przedstawienia).

W czwartek dnia 29 sierpnia obraz ludowy: „Kiliński.“

W piątek komedia: „Kraj.“

\* **Teatr polski w Chełmży** (na sali p. Jasińskiego):

W sobotę 31 b. m. komedia: „Harde dusze.“

W niedzielę sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami: „Kraowiacy i Górale.“

W poniedziałek na ostatnie przedstawienie operetka: „Biedna dziewczyna.“

\* **Teatr polski w Toruniu** (w teatrze Wiktorii — tylko 6 przedstawień).

W środę 4 września krotochwila: „Ciotka Karola“

W czwartek komedia: „Ha de dusze.“

W piątek dramat: „Gwiazda Syberji.“

W sobotę operetka: „Biedna dziewczyna.“

W niedzielę sztuka ludowa: „Kraowiacy i Górale.“

\* **Laureat** W Berlinie na konkursie imienia Rubinsteina, pianista warszawski p. Henryk Melcer, otrzymał pierwszą nagrodę za kompozycję pod tyt.: „Fragment koncertowy“. Nagroda wynosi 5000 marek, a zdobył ją ótawiera p. Melcerowi wrota do szerszej kariery artystycznej za granicą. Młody kompozytor, urodzony w Kaliszu w roku 1870, wyszedł z rodziny artystycznej: ojciec jego, artysta skrzypek, był wychowawcem konserwatorium warszawskiego. Henryk Melcer pobierał początki fortepianu od babki swojej i jako „cudowne dziecko“ popisywał się na estradach Kalisza, Poznania itd. We Warszawie wystąpił po raz pierwszy na raudie w znanych swego czasu salonach Gebethnera, Tu wywarł wrażenie swoim talentem tak, iż radzono zostawić go zaraz w Warszawie dla przeprowadzenia studiów muzycznych. Ojciec jednak chciał, ażeby wpięer szkoły ukończył, i w tym celu umieścił go w gimnazjum w Kaliszu, które też Henryk Melcer ukończył w 18 roku życia. Następnie przyjechał do Warszawy i tam wstąpił do uniwersytetu na wydział matematyczny, w następnym zaś dopiero roku zapisał się do konserwatorium i przez czas pewien uczęszczał do obu zakładów. Ukończył konserwatorium w roku 1891; następnie dwa lata kształcił się pod kierunkiem Leszetyckiego we Wiedniu. W konserwatorium wyróżnił się na oddziale kompozycyjnym Noskowskiego. Jedną z prac jego, canzona na chrór mieszany, wykonaną była na koncercie w Towarzystwie muzycznym

\* **Słynny hr. Paweł Hensbroech**, ek jezuita, dobił się nareszcie do portu małżeńskiego. Z Berlina donoszą, że renegat ten poślubił córkę prezydenta senatu przy tamtejszym trybunale najwyższym. Teraz kolej na chrzciny!

\* **Zaślubiny** panny hrabianki Zofii Szuwałow z księciem Grzegorzem Wołkońskim odbędą się w dniu 2 września w należących do ojca narzeczonego dobrach Fall, w pobliżu Rewla. Hr. Szuwałow pojechał na te zaślubiny z całą rodziną.

\* **Do Warszawy** przyjechał w tych dniach minister sprawiedliwości Murawiew. Powitany na dworcu przez przedstawicieli władz, udał się minister z tworca terespolskiego na dworzec warszawsko-wiedeński, dokąd przybył także hr. Szuwałow. Po krótkim zatrzymaniu się odjechał minister do Berlina. P. Murawiew udaje się z żoną na pięć tygodni za granicę, a mianowicie do Paryża i do Biarritz.

\* **Miasto Bielsk w strachu.** Rada miejska w zmienionem miasteczku śląskim Bielsku uchwała 22 b. m.

„z obawy przed nieszczęsnymi skutkami zaprowadzenia gimnazjum polskiego w Cieszyńcu“ odwołać się do prezydenta ministrów z prośbą, aby „silną ręką stał się powstrzymać ewentualne zaburzenie spokoju narodowościowego i publicznego dobra w kraju i użył odpowiednich środków przeciwko temu, aby zakład pozornie tylko celu edukacyjnego mający na celu, nie zamienił się w źródło destrukcyjnej agitacji najniebezpieczniejszego rodzaju.“ — Uchwała ta jest niezawodnym znakiem, że pozycja Niemców w Belsku i okolicy musi być bardzo słaba i sztuczna, podobnie zresztą, jak w całym Księstwie Cieszyńskim, kiedy gimnazjum polskie wywołuje wśród nich taką panikę!

\* **Straszny wypadek.** W Starój Ropie w powiecie staromiejskim w Galicji, świnia pożarła trzymiesięczne dziecko, pozostawione w chacie bez dozoru. Weszła ona do chaty, wyciągnęła dziecko z kołyski i wyżarła całą tylną część głowy. Niebaczna matka dziecka pociągnięto do odpowiedzialności.

\* **Z Starogo Sącza** piszą nam:

„Najmilszemu nam panującemu cesarzowi Franciszkowi Józefowi I okazał prawdziwą Najwyższą Swą łaskę klasztorowi Matek Klarysek w Starym Sączu, Najwyższem Swem postanowieniem z dnia 24 stycznia 1895 roku pozwalając na podwyższenie liczby zakonnic z 25 na 30, z udzieleniem dotacji dla każdej nowo przyjętej zakonnicy z funduszu religijnego. Sw. Kunegunda wzniosła swój wspaniały klasztor w Starym Sączu dla stu zakonnic. Przez pięć wieków z górą cieszył się klasztor Starosandecki tak bardzo poważną liczbą zakonnic. Za czasów cesarza Józefa II klasztor został zniesiony, ale wkrótce cofnął rząd swoje rozporządzenie, ograniczając liczbę zakonnic do 25. Przez sześć wieków z górą utrzymuje klasztor nieprzerwanie konwikt, w którym wychowywały i kształciły Matki Klaryski córki magnatów polskich i szlachty polskiej, prowadząc same życie ascetyczne. Jakże przyjemną musiała być Bogu modlitwa i życie umartwione, pełne zapaćia i poświęcenia zakonnic, przez sześć wieków pod opieką swęj Patryarchini, św. Kingi, a jak bogate w cnoty obywatelskie ich wychowanie i kształcenie przyszłych matek-Polek. Obecnie utrzymują wzorową liczbą sześcioklasową żeńską, w przeciągu roku rocznie o trzystu uczennicach, a zarazem konwikt w murach swego klasztoru pod dozorem Matki Prefekty i Ochmistryni prawdziwie wykształconej i doświadczonej we wychowaniu, udzielającej muzyki i języka francuzkiego.

Na ten cel roztropna błg. Kinga wybrała sobie uroczą okolicę z powietrzem górskim, otoczoną lasami szpilkowymi, pomiędzy dwiema rzekami: Dunajem i Popradem. Do rona szczyplęj liczby zakonnic obecnie kilka należy Jubilatek, które żyją w klasztorze przeszło lat 50, a liczą wieku przeszło lat 70. Jakże w porę nastąpiło Najwyższe postanowienie cesarskie. Jeżeli Bóg udzieli powołania, wznosić się będą do tronu łaski i miłosierdzia Bożego liczniejsze modły, których dzisiejszy smutny duch czasu tak bardzo potrzebuje! Rozkrzewiać się będzie więcej życie ascetyczne, zakonne, będące solą od zepsucia świata. Wzmocnione zastępy Matek natchnionych miłością dla Kościoła św i Ojczyzny, pod płaszczykiem bł. Patryarchini św. Kingi, wychowywać i kształcić będą matki przyszłych pokoleń, przysparzając wierne dzieci dla Kościoła św i Ojczyzny. Boże, daj powołanie jak najliczniejsze osobom, któreby się poświęciły i temu tak szczytnemu zadaniu odpowiedzieć mogły!

Staro Sącz, dnia 25 sierpnia 1895 r.

X Antoni Kurasiewicz, kapelan i spowiednik Matek Klarysek w Starym Sączu“

\* **Cholera.** Urzędowa „Wiener Abendpost“ pisze: W Tarnopolu zachorowała dnia 23 sierpnia jedna osoba wśród objawów cholerycznych. Bakteryologiczne badanie stwierdziło istnienie cholery azysyjskiej. — Od tego czasu zaszły dwa dalsze zaszlabnięcia. Obecny na miejscu referent krajowy dla spraw sanitarnych poczynił wszelkie zarządzenia przeciw rozszerzeniu się epidemii i wysłany został do Tarnopola odbywający inspekcję lekarz rządowy.

\* **Wypróbowany** sposób ochładzania się podczas wielkich upałów praktykują Włosi: oto zanurzają na pięć minut obydwa przeguby ręki w wodzie bieżącej, w skutek czego znika pragnienie i następuje nieszkodliwe ochłodzenie.

\* **Wdowa** po Stambulowie zamierza z trojgiem swoich dzieci osiaść na dłuższy czas w Dreźnie.

\* **Ołbrzymie dobra lubartowskie**, obejmujące 12,446 morgów obszaru, jak donosi „Warsz. Dniownik“, Bank państwa sprzedał księżnie Naryszkinowej na 550,000 r.

\* **Srebrna lektyka Papięza.** Bogaty bankier amerykański, Troop, otworzył składki celem ofiarowania Leonowi XIII lektyki srebrnej, która ma być sporządzona w Ameryce kosztem 200,000 fr. Dar ten zostanie wręczony Papięzowi 20 września b. r. na znak protestu przeciwko uroczystościom włoskim, mającym uczcić 25 letnią rocznicę przeniesienia stolicy do Rzymu.

\* **Kalendarz** Jutro w czwartek dnia 29 sierpnia Ścięcia św. Jana.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 7. Zachód o godzinie 6 minut 54.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 28 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	27	28	26	27
Pszennica wzmoc. na wrzesień	116	136	100	100
na październik	118	138	105	105
Zyto osiablo. na wrzesień	112	125	101	101
na październik	115	128	106	106
Olj rzep. spok. na październik	43	43	102	102
na listopad	43	43	102	102
Okowita słabo eksportowa	37	36	101	101
na sierpień	41	41	101	101
na wrzesień	41	41	101	101
na październik	40	40	103	103
na listopad	39	39	103	103
na grudzień	39	39	103	103
spółwacza	—	—	103	103
Owies na wrzesień	123	123	103	103
Wypowiedziano: żyta wepeli	00	00	—	—
okowity kw. eksp. spoż.	00,000	20,000	—	—
—	0,000	0,000	—	—

Szczecin, 28 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	27	28	Okowita niez.	27	28
Pszennica potw. na wrzesień	135	135	—	—	—
na październik	137	137	—	—	—
Zyto potw. na wrzesień	112	112	—	—	—
na październik	114	114	—	—	—
Olj rzep. spok. na sierpień	43	43	—	—	—
na wrzesień	43	43	—	—	—
na październik	43	43	—	—	—
na wrzesień	43	43	—	—	—
na październik	43	43	—	—	—
na wrzesień	43	43	—	—	—
na październik	43	43	—	—	—

Usposobienie: stale.

Petroleum w miejscu . . . 10 55 10 55

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

